

Poznań, 11 lipca. Z zamieszczonej w Pos. Ztg. korespondencji, dowiadujemy się o świeżym objawie mądrości politycznej i politycznego sentymentu bydgoskiej filii sławnego Nationalvereinu niemieckiego. Objaw ten wszelako, lubo świeży, nie nowego nie zawiera. Są to od dawna i do sytu już nam znane wynurzenia klubu politycznego, który stara się, jak umie najlepiej, przypominać światu i Niemcom cywilizacyjne pragnienia germanizmu, żeby przypadkiem w zapomnienie nie poszły. W ostatnich tedy dniach czerwca miało miejsce w Bydgoszczy posiedzenie tamtejszej filii Nationalvereinu. Po różnych mniej zajmujących rozprawach, zaproponował właściciel ziemski, p. Kattner, uchwalenie osobnej rezolucyi względem kwestyi polskiej. Odczytany przez niego projekt oświadczenia, powiada między innymi:

„Narodowość Polaków, niemieckiej narodowości przeciwstawiona, nie posiada, okrom języka, żadnej innej treści, któraby na względ (czy?) zasługiwała. Wszystkie inne właściwości Polaków sprzeciwiają się ustalonemu przez historję i nanki polityczne podwalinom nowożytnego życia państw. Drogiemu naszym polskim współobywatelom prawa do języka czystego ani naruszać chcemy, ani też zadamy, iżby je uszczuplano (Co za wspaniałomyślność!). Pretenzye wszelako polskiego stronnictwa ruchu, zmierzające do zapewnienia językowi polskiemu w Poznańskim i Pruszech Zachodnich panowania jeźli nie wyłączności, odpieryamy stanowczo, wznajac otwarcie, że uważamy nasz język niemiecki za uprawniony do panowania w obu prowincjach. Równouprawniona była już w średnich wiekach narodowość nasza (t. j. niemiecka) w Wielkopolsce, kiedy naszych przodków przywołał książęta i królów polscy do tych krajów, zapewniając im, iż mają na wieczne zachować czasy swoje prawo niemieckie. Przywileju szczególnego nabylismy, jeźli nie przez okupacye pruskie w stuleciu ubiegłym, to przez zwycięstwa i przelaną krew bohaterów naszych w wojnach o niepodległość, w których Polacy trzymali z nieprzyjaciółmi naszymi i razem z nimi zwyciężeni zostali. Poczytujemy za obowiązek, nie dać sobie wydrzeć owoców ciężkiej téj walki. W Pruszech Zachodnich zdobył zakon niemiecki siłą oręża w XIII i XIV wieku (zapewne pod Płowcami i Dąbrowną!) przywilej dla niemieckiej narodowości. Przywilej ten zastrzeżono w traktacie uległości z d. 6 marca 1454 pomiędzy królem polskim Kazimierzem II (Jagiellończykiem) aż do powrotnego przyłączenia do pruskiego państwa (powrotnego?, a kiedyż po raz pierwszy ziemie te do państwa pruskiego należały?), jakkolwiek polska arystokracja nie szanowała go, ale owszem ciągle deptała nogami. Nie jesteśmy nieprzyjaciółmi ludu polskiego; ale te ziemi, które traktaty wiedeńskie i rzymsko-słowackie przywróciły nam, muszą bez żadnego uszczuplenia przy państwie pruskiem a więc przy Niemczech pozostać.“ (Pozostać? a kiedy jeszcze do Niemiec wcale nie należą.)

Budująca ta rezolucya, ale budująca raczej owym wzniósłym poczuciem wyższości, plemieniu germańskiemu właściwem, niżli logiką i znajomością historii, bardzo się spodobała zebraniu (jak pisze Posener Zeitung) i tylko z formalnych powodów pod dyskusyją na teraz nie przyszła. Grube i rozmaite błędy w historycznym przedstawianiu dawnego stosunku Prus do Korony polskiej ze strony niemieckich publicystów téjże c. p. Kattner szkoły, wyknelismy już szczegółowo i obszernie w roku zeszłym, odpowiadając na podobne ambaje Krzys. Gaz., żadnego odparcia nie doczekawszy się; nie widzimy więc powodu powtarzać tu dawniejsze słowa nasze. Strona natomiast rezolucyi, zbijania i objaśniania w ogóle nie potrzebuje. Wystarcza zupełnie dosłowne powtórzenie własnego jej tenoru,

— Znajdujemy w niemieckich gazetach następującą treść dwóch równobrzmiących petycyi przesyłanych przez

obywateli niemieckich, powiatu wschowskiego, do ministra spraw wewnętrznych, z których jedna opatrzoną była 23, druga 75 podpisami:

„Waszój Ekszellencyi poważają się niżej podpisani niemieccy mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego przedłożyć następującą najuniżeńszą prośbę:

„Wasza Ekszellencya zechce wszystkie urzędzenia administracyjne w prowincyi téj w takim duchu wykonać, ażeby przez nie pokój wewnętrzny pomiędzy jęj mieszkańcami, dawniejsza ich wzajemna miłość i wzajemne zaufanie, bez którego w żadnym kierunku nie może być powodzenia, wrócić się i utwierdziły.“

„Da się to jedynie przez to osiągnąć, jeźli rozsądne i słuszne życzenia naszych polskich współobywateli względem bytu ich narodowego wedle zasad jak najliberalniejszych będą spełnione, a jeźli Waszój Ekszellencyi przy rozmaitych okolicznościach powiedziano, jakoby interes niemieckich mieszkańców krajowych przeszkadzał w ich spełnieniu, natenczas mamy zaszczyt oświadczyć Waszój Ekszellencyi, że my w obec naszych polskich współobywateli żadnego innego interesu nie znamy, jak ten, ażeby z nimi żyć w zgodzie braterskiej, jak to przez więcej jak trzy wieki u nas bywało.

„Ale ten nasz jedyny prawdziwy interes w niwecz by się obrócił, gdyby nasi współobywatele polscy nabrali przekonania i utwierdzili się w tém, jakoby nasze interesa ich interesom się sprzeciwiały.

„Bylibymy mogli petycyą naszą tysiącami podpisów opatrzyć, lecz pragniemy uniknąć agitacyi, naszym bowiem zamiarem było tylko oświadczyć Waszój Ekszellencyi, że zapatrywania się i żądania, jakie ostatnich czasów w zarozumiałych manifestacyach bydgoskich i wnioskach Stowarzyszenia niemieckich rolników w Poznaniu dnia 1 maja r. b. się objawiły, sprawiedliwie myślący, stósunki prowincyi i jęj prawdziwe potrzeby słusznie ocenić umiejący Niemcy tego kraju ani podzielają ani téż pochwalają.“

— Wysła tych dni w Paryżu w nakładzie znanego wydawnictwa ulotnych pism politycznych Dentu broszura pod napisem: „Ostatnie dni cesarstwa Otomańskiego“, która zaleca konfederacyą ludów chrześcijańskich państwa tureckiego, i przepowiada, że zanim rok minie, znówu w kościele św. Zofii nabożeństwo chrześcijańskie odbywać się będzie. Broszura ta zwraca na siebie uwagę z powodu jęj domniemanego autora, przypisują ją bowiem znanemu kapitanowi Magnan, który na dolnym Dunaju starał się zaprowadzić żeglugę francuską i wielorako był czynnym w księstwach Naddunajskich. Z tego to powodu mniemają iż ta broszura ma pewną doniosłość polityczną.

— Apostaza świeżo nawróconego patriarchy bołgarskiego, biskupa Sokolskiego, nie ulega już żadnej wątpliwości. W Rzymie podobno książę Borée, który zna dokładnie język bołgarski, będzie mianowany jego następcą. Smutne odstępstwo ks. Sokolskiego przypisują materialnym kłopotom, pod któremi upadł, a których pomoc prywatna mianowicie Polaków usunąć nie zdołała. Jakkolwiek ciężki cios krok ten rozpaczliwy zadał sprawie kościoła katolickiego w Bołgarii, sprawa ta nie upadnie pomimo intrzyg rządu rosyjskiego.

— W ostatnim numerze Kołokoła, czytamy następującą list p. Hercena do redaktora Przeglądu rzeczy polskich:

„Łaskawy panie! Pozwól mi pan za pośrednictwem swego szanownego dziennika, wyrazić głęboką naszą wdzięczność pańskim ziomkom. Po wydrukowaniu w Kołokole naszych artykułów o Polsce, odebraliśmy znaczną ilość listów, zbiorowych i prywatnych, w których wyrażono nam gorące bratnie współczucie. Głęboko wzruszeni ich przyjaznymi słowami, prosimy o pozwolenie podziękować wszy-

szczegółowo objawianych prawo byłoby mogło wiele skorzystać.

„Ale system postępowania rządu przeciwny jest wszelkiej jawności, projektu do praw układają się w tajemnicy, a publiczność dowiaduje się o nich dopiero gdy są ogłoszone. Czy podobny sposób postępowania korzystny jest dla rządu, bardzo wątpię, wszakże dla niego zawsze byłoby lepiej wiedzieć wprzód zarzuty jak można zrobić prawu i wysłuchać co naród o tém myśli, zwłaszcza że od jego woli zależy słuchać rad, lub przeciwnie. W każdym razie pewną jest rzeczą, że tajemniczość w układaniu praw nie przyczynia się wcale do ich dokładności.

„Jeszczeby tę ostrożność można jakkolwiek usprawiedliwić przynajmniej własnym interesem rządu, co do praw politycznych, ale co się tyczy praw regulujących zwyczajne codzienne stosunki mieszkańców, jawność w niczémby rządowi szkodzić nie mogła, a przyczyniłaby się wiele do dokładności prawa. System jednak jest jęj przeciwny; czy on się zmieni i kiedy, trudno przewidzieć. Jakkolwiekby potrzebą uregulowania stosunków gminnych była tak nagląca, anarchia w tym względzie tak ogólna, iż jakkolwiek prawo naród przyjąłby z radością. Mieszkańcy uczyli-

stkim, w pańskim Przeglądzie. Do najszczerszego naszego podziękowania dodamy jeszcze tylko jedno słowo. Pogląd nasz na sprawy polskie, wcale się nie zmienił od ostatnich wypadków warszawskich, lecz okropności tam popełniane zmieniły jedynie nasz język, i dodały słowem więcej goryczy. Od 1849 r. powtarzaliśmy, że tylko na pełnej niezależności Polski od Rosyi, może zawiązać się przymierze Polaków z Rosyanami, jako wolnych z wolnymi i równymi z równymi. Jeszcze raz powtarzając to przekonanie, seiskamy przyjaźnie rękę piszących do nas i pozdrawiamy pana po bratersku, etc. Iskander.“

N. Pan raczył nadać dyrektorowi gimnazjalnemu w Gumbinie, dri Hamannowi, order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 10 lipca. Nowy prezes policyi tutejszej, czyli istotnie zastępca jego, tajny radca Winter, znosi niektóre zbyteczne urzędzenia i pśady zaprowadzone jeszcze przez Hinckeldeya, a kosztujące dużo pieniędzy. I tak zniesiono już pśady tak nazwanych policyjno rewirowych lekarzy, z czego przeszło dwa tysiące talarów oszczędzono. Znany zakład policyjny w Rummelsbergu wydzierżawiono praktycznemu gospodarzowi. Z resztą indagacyą przeciw wachmistrzowi konstablów Koehlerowi i innym uwikłanym w sprawę Patzkiego, jeszcze nie ukończono. Dopiero w tych dniach przeszukano biuro uwiezionego z powodu fałszywego bankrutwa kupca Bernharda Hirscha, który był liwerantem ubiorów dla konstablów za rządów Patzkiego.

— Proklamacya królewska zapowiadająca Koronacyą, dobre tu zrobiła wrażenie, ponieważ przez takie rozwiązanie, usiłowanie stronnictwa feodalnego, ażeby król odbierał homagium od stanów prowincjonalnych, na niczém spełzło. Gazeta Krzysowa naturalnie z podobnego obrótu rzeczy wcale nie jest zadowolniona i dużo się żyma.

— Od 1 października r. b. wychodzić tu będzie w poszytach półmiesięcznych przegląd demokratyczny pod tytułem: „Deutsche Jahrbücher für Politik und Literatur.“ Wydawcą, D. H. B. Oppenheima, wspierać będzie komitet redakcyjny, złożony z panów Unruha, prof. Rud. Virchowa, i inżyniera Siemens, radcy sądu powiatowego Twestena, bankiera Delbrücka i D. Gustawa Siegmunda. W nakład przyjął przegląd ten księgarz J. Guttentag.

Szczecin, 9 lipca. Wczoraj przyjechało koleją dotąd nadzwyczajne poselstwo beja tunetańskiego do dworu szwedzkiego i udało się dziś na okręcie „Nordstern“ do Sztokolmu. Poselstwo to składa się z ośmiu członków i 4 służących. W towarzystwie poselstwa tego znajduje się szwedzki wicekonsul Tulis z Tunis.

Wrocław, 4 lipca. Profesor filologii przy uniwersytecie Wroclawskim, mówiac na jednej z niedawnych swych prelekcyi o powstaniu i rozwoju historycznym języków, odgrywał się o językach słowiańskich i o Słowianach w sposób następujący: „Im więcej naród jaki zajmował stanowisko w historii, im więcej zdziałał dla cywilizacyi, tém więcej téż starał się swój język skrócić a przedewszystkiém odrzucić jak najwięcej przypadków i form przy odmianie rzeczowników i słów; stąd Anglicy, którzy najwięcej położyli zasług, posiadają dziś tylko dwa przypadki; Słowianie zaś mają aż sześć przypadków, co jest najoczywistszym dowodem ich biernej roli, iż w historii powszechnej prawie wcale nie występowali. Nawet co do przyszłości Słowian można postawić przepowiednią, że nigdy nie zajmą znakomitego stanowiska w historii, a to właśnie dla tego, że mają sześć przypadków.“ To są prawie co do słowa przytoczone wyrazy profesora wroclawskiego, wyrzeczone w obec trzydzie-

wanej Europy, nie mają wyobrażenia o panującym dotąd zamięszaniu co do stosunków w Królestwie Polskiem. Wprawdzie wprowadzono jeszcze w r. 1808 kodeks francuski, wydano później liczne prawa, ale zapomniano zupełnie o policyi miejskiej i wiejskiej, o stosunkach gminnych.

Co do sporów cywilnych zaprowadzono sądy pokoju na wzór francuskich, ale nie zastosowano wcale téj instytucyi do potrzeb i położenia kraju. We Francyi okręgi znacznie mniejsze, komunikacya dogodna, a nadto pewien stopień ukształcenia w najniższych klasach ludności, czyniły przystępnymi sądy pokoju dla sporów małej wartości. W sprawach karnych téż same sądy pokoju upoważnione w Królestwie do prowadzenia śledztwa i sądenia przewinień policyjnych prawem karnym objętych.

Ale urządzenie okręgów sądowych, organizacya ich a nadewszystko brak bezwarunkowej prawości w niższych sądach, czyniły wymiar sprawiedliwości zupełnie żadnym co do bogatelnich przedmiotów i przestępstw mniejszej wagi. Mieszkańcy przez lat kilka w Królestwie Polskiem, bytem naocznyim świadkiem przebiegu sporów tak cywilnych jak karnych w tych sądach. Chcąc na przykład poszukiwać na kim należności kilkadziesiąt złp. wynoszącej, trzeba było

PRAWO O SĄDACH GMINNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM.

Wśród ostatnich wypadków wyczerpujących całą uwagę, prawo o sądach gminnych w Królestwie Polskiem d. 1 marca ogłoszone, przeszło prawie niepostrzeżenie; a jednak bezstronność każe przyznać, że od r. 1830, żadne przez rząd rosyjski wydane prawo nie przedstawiało widoków większej rzeczywistej korzyści dla kraju, jak ustawa o sądach gminnych. Nie twierdzę wcale, aby prawo obecnie wydane, było doskonałym, a nawet aby w zupełności zadość uczyniło potrzebom i położeniu kraju; owszem znajduję w niem liczne niedokładności, których można było uniknąć oddając wprzód projekt pod zdanie ludzi dokładnie ze stosunkami gminnymi obezpanych. Jeźli względem jakiegobądź prawa, zdanie ogółu przydatnym być by mogło, to niezawodnie co do praw najbliższj tenże ogół obchodzących i niejako każddego kroku zwyczajnego życia dotykających. Wolny rozbiór projektu w zgromadzeniach obywatelskich i radach miejskich, nadewszystko w prasie, byłby się bardzo przyczynił do wyswiecenia stosunków prawem objętych, a z rad i zdań

stu słuchaczy pochodzenia słowiańskiego. Naturalnie, że słowa profesora wywołały z razu oburzenie a w końcu śmiech. Jakbyż, postanowiono szukać zadysocynowania. Uczniowie tedy obecni na ową prelekcję napisali list obszerny do profesora, w którym mu wykazali dowodami historycznymi, jakie to stanowisko zajmowali Słowianie w historii powszechnej i zasługi tychże dla cywilizacji położone, starając się także zbici twierdzenie profesora o mnogości form w językach słowiańskich. Czy się szanowny profesor przekona o niesłuszności swego wyrzeczenia, nie wiadomo, gdyż dotąd nie dał żadnej odpowiedzi na list wzmiankowany. Nadmienić wypada, że lwowska Czytelnia dla młodzieży ogłasza wzmiankowany list sześciu akademików polskich do prof. Westfala. Jestto bardzo obszerny wywód, pełen uczonych przytoczeń.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 lipca. Urzędowego wykazu osób powołanych przez cesarza do zasiadania w radzie stanu, dotąd nieogłoszone w dziennikach tutejszych. Schl. Ztg podaje za powód tej zwłoki okoliczność, iż niektórzy z mianowanych nie chcą podobno przyjąć ofiarowanej sobie godności

— Ludność Królestwa Polskiego wynosiła

w 1816 roku	2,700,000 dusz.
1829	4,130,000
1836	4,250,000
1839	4,350,000
1846	4,860,000
1849	4,780,000
1856	4,690,000
1859	4,760,000

Widzimy więc, że po r. 1846 ludność, zapewne w skuteczkim pomorcu a szczególnie w skutek bezmiernej branki w rekruty, wyniszczonej najdzielniejszej między pokolenie, zmniejsza się poczęła. Po pokoju paryskim, to jest od czasu zawieszenia branki, postrzegamy świeży wzrost ludności. W liczbie tej ludności mieści się 270,000 Niemców, 600,000 Żydów, a 250,000 Litwinów (w Augustowskiem) mówiących osobnym językiem litewsko-żmudzkiem. Na miłę kwadratową przypada w Królestwie 2054 mieszkańców; stosunek ten jest wyższy od stosunku w Hiszpanii, Grecyi, Turcyi, Rosyi wschodniej i państwach skandynewskich.

— Do Gaz. Warsz. piszą z Łodzi, iż stagnacja w tamtejszych fabrykach, wywołana brakiem wszelkiego obrotu, ogromne wyrządza szkody miastu. Ludność rok rocznie zwiększająca się, zaczyna emigrować, mianowicie w granice cesarstwa. Ogólna ludność tego miasta w 1858 r. wynosiła stałych mieszkańców 29,450, za paszportami 8000, czyli razem 37,450; w ciągu dwóch lat ostatnich liczba paszportowych jeszcze bardziej wzrosła, lecz w roku bieżącym bodaj czy nie spadnie do połowy. Najwięcej cierpią fabryki bawełniane, będąc głównym bogactwem Łodzi. Zająmowały one w 1859 r. 6417 głów, w 96 znacniejszych zakładach, w których było czynnych 3456 warsztatów; pojedynczych tkaczy znajdowało się 708; przytęm samych przedalni bawełny 5, o 44,018 wrzecionach. Wartość całej produkcji wynosiła rs. 2,073,045 według urzędowych podań. Dziś możemy zarezęczyć że wartość produkcji niedoścignie połowy tej cyfry. Filia banku polskiego oddaje przy tym stanie interesów prawdziwie tutejszemu przemysłowi usługi, fabrykanci bowiem przekonali się, iż kredyt w tym zakładzie, pomimo pewnych niedogodności, taniej kosztuje niż w miejscowych kapitalistów, w rękach których drobniejsi mianowicie fabrykanci dotychczas bez ratunku jężeli.

— Listy warszawskie do Czasu bardzo spóźnione przybawają teraz do Krakowa, z powodu utrudnionej komunikacji. W jednym z ostatnich listów, datowanych z 4 d. 22 czerwca, pisze korespondent:

Co do aresztowanych a raczej porwanych na placu Zamkowym w czasie lub po rzezi 8 kwietnia, rzeczy tak stoją: po uwolnieniu owych 37, o których poprzednio donosiłem, wypuszczono z Modlina w ubiegłym tygodniu: Mikołaja Epstęjnego, Aleksandra Niewiarowskiego i szynkarza Kwiatkowskiego, co to „starał się tworzyć, partyą ludzi umiarkowanych (według oskarżenia); wypuszczono także z cytadeli porwanych z Częstochowy: Edwarda Staweckiego, Grabiańskiego, Stelmasiewicza, Wiśniewskiego i Kromera, oraz Kurdwanowskiego z Radomia. Pozostało więc jeszcze w Modlinie 45, a w cytadeli 24 o których wiemy; bo jest ich, jak się zdaje, więcej, przywiezionych z miast prowincjonalnych, o których nie wiemy. W tych dniach przywie-

ziono z cytadeli do zwyczajnego kryminalnego więzienia, tak zwanego „domu badań“ a w całej Warszawie ohydnie przetrwanego „pawiakiem“, od ulicy Pawiej, na której się znajduje, i tam pomiędzy złodziejami osadzono, czterech w Radomiu za śpiewy pod figurą Matki Boskiej pochwyconych. Mikorskiego Ksawerego emigranta, Szujkiewicza Michała malarza, Majewskiego Karola kancelistę rządu gubernialnego i Krasnowolskiego Wojciecha urzędnika rządu gubernialnego.

...Wracając jeszcze do sprawy pozostałych w Modlinie więźniów, oddanej do decyzji sądu apelacyjnego, wspomnieć winniśmy, że uwaga całego kraju zwrócona jest na ten sąd, czy postąpi drogą wiekopomnej pamięci sądu sejmowego i jego prezesa Bielińskiego, czy też da się uwieść łaskami i groźbą. Jeżeli są pomiędzy urzędnikami sądowymi ludzie niktzemni, którym droższa łaska rządu, niż sprawiedliwość i sumienie, to mamy w sądownictwie naszym daleko więcej zacych ludzi, prawych obywateli, których nazwiska wymienić nie śmiemy, aby zwróceniem uwagi na nieskazitelnosć ich charakteru nie ściągnąć na nich prześladowania rządu, a co najmniej wydalenia ze służby. Ow sąd sejmowy odbywał się za rządów Wielkiego księcia Konstantego w Warszawie, za czasów równie strasznych a może straszniejszych dla ludzi czystego sumienia, ośmielających się bronić uciśnionych od przemocy; a pomimo tego znaleźli się ludzie pełni odwagi cywilnej i nieustraszonego serca, którzy pomimo grózb i podstępów nie tylko wydali wyrok według praw narodu, ale nadto prawa te zdeptane wskazywały i otwarcie, tak w motywach wyroku jak w memoriale dołączonym do niego i przesyłanym cesarzowi Mikołajowi. Prezes sądu sejmowego, sędziwy starzec, słaby ciałem, lecz potężny duchem, na gróźby odpowiadał: „Nogi moje już w grobie, na ręce możesz Wasza książęca Mość włożyć mi kajdany, ale sumienie moje do Boga należy.“ Imię też Bielińskiego ze czcią wspominać będzie naród i historia.

Chociaż poczta miejska zniesiona, słyszeliśmy jednak, że p. dyrektor oświecenia i sprawiedliwości odbiera listy z Warszawy, przez stojących na straży szyldwachów, bo Warszawa ma wiele interesów do załatwienia z p. dyrektorem, a rozmówić się z nim nie może. Chłopiec jakiś chodzi po ogrodzie botanicznym, a mijając mieszkanie pana dyrektora rzuca nieznacznie pismo na trawnik, kiedy żołnierz stojący na warcie w inną patrzy stronę. „Patrz żołdat, margraf zgubił papier, podnieś go i oddaj mu“ woła chłopiec na żołnierza, który podniósł papier i oddał. Jaka była treść listu, wie tylko margrabia i nieznamy korespondent jego.

Przed trzema tygodniami (zdaje nam się, że nieco dawniej jeszcze. Przyp. red. Dzień.) odbyła się rewizya w Alekscowie, w domu zleceń rolników nadniemieńskich; szukano w zbożu broni, której ma się rozumieć nieznalesiono, bo jęj nie było. Użyto do tej rewizyi całego batalionu wojska.

ROSYA.

Petersburg, 6 lipca. Szlachta gubernii samarskiej na ostatniem zebraniu zajmowała się pytaniem, czy należy zmienić regulamin wyborczy; uchwalono, że należy go nie tylko odmienić, ale poddać gruntownej rewizji. Udano się do ministerstwa prosząc o pozwolenie do tego, które też otrzymano. Jest to sprawa owa nabożeństwa za poległych w zbroju broni, której ma się rozumieć nieznalesiono, bo jęj nie było. Użyto do tej rewizyi całego batalionu wojska.

— Najświeższy numer Kołokoła z dnia 1 lipca, podaje zajmujące szczegóły dotyczące zajść w petersburskim uniwersytecie z powodu owego nabożeństwa za poległych w Warszawie na dniu 27 lutego. Sprawozdanie to acz spóźnione, rzuca jednak światło na dzisiejszy stan rzeczy w Petersburgu, usposobienie młodzieży i zachowanie się władz:

„Jak tylko rząd dowiedział się o tym nabożeństwie, aresztowano studentów, którzy je urządzali i byli z zamowieniem u księdza. Naznaczono na nich komisję*) która zaraz uwolniła Rosyan a przyzywała tylko Polaków. W skutek tego studenci Rosyanie napisali oświadczenie następujące: „My niżej podpisani byliśmy dnia 1 marca na żałobnym nabożeństwie odbytem za dusze poległych w Warszawie, brałismy udział w śpiewaniu narodowego polskiego hymnu, i z tego powodu prosimy uważać nas za równie odpowiedzialnych jak studenci Polacy!“. Podpisało się około 300. Kiedy podpisy te leżały w sali studenckiej biblioteki, inspektor Fictum chciał niespodzianie wpaść i zabrać je, lecz nie zdążył, zagrodzono mu bowiem przejście, a tymczasem uniesiono arkusze z podpisami. Dopytuje się więc

*) Deputatem od uniwersytetu był profesor Andrzejewskij, który dość dobrze się zachował w tej sprawie.

gwałtem, co to za podpisy zbierają? Odpowiadają mu na to: to nasza rzecz, a jak będzie potrzeba, to sami zawiadomimy zwierzchność. Fictum wyraziłszy swoje ubolewanie, że mu studenci nie ufają, popędził zaraz do Delianowa (kuratora uniwersytetu) z raportem, że zbierają jakieś podpisy, ale jeszcze niewiadomo w jakim celu. Przyjeżdża tedy Delianow, woła studenta Sztakensznajdera** i pyta na co to podpisy zbierają. Sztakensznajder oświadczył, że nie powie, albowiem koleczy zakazali mu tego. „Alboż to koleczy są zwierzchnością pańską?“ przerwał Fictum obecny przy tém. Delianow nie dowiedziawszy się niczego, oświadczył, że za pół godziny Sztakensznajder będzie regelowany z uniwersytetu, i że choćby 600 się podpisało, to wszyscy będą wydaleni. W skutek tego studenci natychmiast zebrałi się wszyscy i wysłali deputacją do Delianowa z zapytaniem, z jakich powodów Sztakensznajder został usunięty z uniwersytetu. Kurator odpowiedział, że ponieważ żądał od Sztakensznajdera w imieniu prawa, by mu powiedział, jakie podpisy się zbierają, a ten tego nie uczynił, przeto został wydalony. Przy tém dodał że „przedź pójdę na szubienicę, niż zmienię postanowienie co do Sztakensznajdera.“ Studenci postanowili więc posłać delegacją do ministra z piśmienną instrukcją, w której żądają, by im wyjątnie postąpienie kuratora i zabezpieczenia na przyszłość od podobnej samowoli, tj. by ich nie wydalano z uniwersytetu bez sądu. Pod tą instrukcją podpisali się wszyscy co byli na zebraniu, przeszło 600.**) Dowiedziawszy się o tém profesorowie, prosili by trochę poczekali, zanim się uchwyca tak ostatecznych środków. Kilku z nich (Spasowicz [Polak] Utin i jeszcze kilku) udało się do Delianowa przedstawiając by zechciał pozwolić Sztakensznajderowi wrócić znowu do uniwersytetu. Delianow ustąpił i tym sposobem adres do ministra został wstrzymany. Toż samo stało się z adresem dotyczącym żalobnego nabożeństwa, który był głównym powodem całego zajścia. Polaków wypuszczono z więzienia. Powiadają, że sam cesarz zakazał prowadzić dalej śledztwo.

„Gdy w radzie uniwersyteckiej mówiono o rekwirach, odezwał się profesor Czajkowski (Antoni, Polak, znany poeta): „Ale cóż, panowie, przecież byliśmy tam wszyscy; i ja i Kostomarov, i Spasowicz i Łąguna (także Polak)“. „Przepraszam ja tam nie byłem“, przerwał Łąguna. Tymczasem widzieli go wszyscy w kościele. Studenci Polacy, dowiedziawszy się o tym postępku, zebrałi się na jego prelekcji i posiedziawszy pięć minut, wyszli wszyscy co do jednego z sali. Łąguna zrozumiał co to znaczy i zdaje się że się podał dymisji. (Czytał prawo polskie; studenci Polacy chwaliłi jego wykład.)“ (Pocytujemy za obowiązkiem zrobić tu zastrzeżenie co do prawdziwości tego wypadku, dopóki sami nie odbierzemy pewnych wiadomości wprost z Petersburga. Pan Łąguna, rodem z Królestwa Polskiego, zdolny i pracowity bardzo badacz prawodawstwa i historii polskiej, używał dotąd jak najlepszej opinii. Osoby znające go osobicie, zarezęcają nam że trudno dać wiarę podobnemu z jego strony postąpieniu. Że wiadomość podana w Kołokołe musi być mylną, za tém przemawia jeszcze ta okoliczność, że Łąguna odebrał dopiero w jesieni roku zeszłego posadę adjunkta w uniwersytecie petersburskim, nie mógł zasiadać w radzie uniwersyteckiej, którą tylko z wyczejni profesorowie składają. Przyp. red. Dz. Pozn.)

AUSTRYA.

Lwów, 6 lipca. Poseł Franciszek Smolka nie przyjął wyboru na prezesa tutejszego Towarzystwa gospodarskiego, którym go Towarzystwo to świeżo zaszczyciło, po nastąpniej rezygnacyi ks. L. Sapięhy z tego urzędu.

— Wielki panuje tu spółdział dla domowego smutku tyle zasłużonego pisarza i historyka naszego, A. Bielowskiego, który temi dniami jędyne stracił dziecko, szesnastoletnią córkę Wandę.

— W Horodyszczach, 3 mile od Tarnopola, przeniósł się do wieczności Jakob Czosnowski, były pułkownik wojsk polskich, towarzysz wojen napoleońskich, dożywszy lat 80 wieku swego. Przeszło 3000 ludu, tak obywateli ziemskich jak mieszczan i wieśniaków zgromadziło się na obchód pogrzebowy. Mieszkańcy Tarnopola czcząc pamięć męża, co w roku 1809 sam jeden ze służącym tylko zrobił w mieście porządek, zakłócony przez załogę wojskową, zebrałi się

**) Tęgo tylko jednego znał po nazwisku Fictum z pomiędzy tłumy co go otoczył, i jęgo podał Deljanowu.

**) Postanowili byli, w razie spełnienia na niczém deputacyi, posłać prośbę do cesarza; a gdyby i tam nic nie wskórali, zażądać uwolnienia z uniwersytetu.

udać się do miasta okręgowego o mil kilka, czasami kilkanaście, tam wziąć obrońcę, temu zapłacić honorarium najmniej 20 złp., poprosić go na śniadanie, które kosztowało drugie tyle. Obrońca napisał pozew, który doręczał woźny sądowy; ale woźny nie miał bezwarunkowego obowiązku jechać zaraz z pozwanymi, mógł mieć inne pilniejsze czynności, więc trzeba było zapłacić mu dwa, trzy razy więcej jak taksa wskazywała. Po doręczeniu pozwu należało jechać na termin, znowu dać coś obrońcy, a przynajmniej ufcotwać go, opłacić wpis, stemple. Jeszcze szczęście jeżeli wyrok zapadł zaraz oczny i stanowczy, ale jeżeli zaczynają, trzeba go było wyjąć, opłacić pisarzowi sądu, często dwa razy tyle jak taksa, inaczej się nie dostało wypisu ani za kwartał; doręczyć stronie przeciwnej, która mogła założyć opozycję i żądać powtórnego sądenia. Tu znowu sąd mógł nakazać jaki dowód, n. p. przysięgę albo słuchanie świadków. Znowu wyrok wyjmuj, doręczaj, wyjednywaj termin, wręczaj wezwania, a za wszystko co chwila płacić, tak iż zaczętem przyszło do wyroku stanowczego, wydało się kilkaset złp. a sąd zasądzał kosztów 30 albo 40 złp. Czasem proces się tak potęgnał że zapadło kilka wyroków w sądzie pokoju i w trybunale z odwołania się, wtenczas kosztą je-

szcze w dwójnasób rosły. Sądy tymczasem nie wiele więcej ich przysądzały a nawet przysądzać niemogły, bo większa ich część nie była prawem upoważniona. Policząc przytęm podróże i zrobiwszy ścisły rachunek pokazało się, że w procesie o kilkadziesiąt złotych straciło się kilkaset. Jeszcze pół biedy jeśli przeciwnik zaraz i tę bagatelną przyznana należność zapłacił. Najczęściej trzeba było zmusić go do tego przez egzekucję, którą przedsiębrał komornik sądowy za złożeniem mu znacznego forszusu. Taka egzekucja ciągnęła się czasem bardzo długo i kosztowała znowu tyle jak proces, bo komornik zwykłe brał od obu stron i przeciwnika uczył, jak ma stawiać przeszkody w egzekucji.

Tym sposobem dochodzenie małej wartości pretensyi stało się niemożliwym, i tylko wtedy mogło być przedsięwzięte, gdy skarżący nie obliczał co go kosztowało i chciał dogodzić albo osobistę zemścić albo próżności przez postawienie na swoim, niezważając na wydatki. Podobnie rzecz się miała z przestępcstwami mniejszej wagi. Chcąc naprzykład dochodzić kradzieży wartości kilkadziesiąt złp. trzeba było udać się do miasta, gdzie sąd zasiadał, zapłacić obrońcy za napisanie skargi i oddać ją do sądu. Sąd wyznaczał termin do zatwierdzenia skargi, na który trzeba

było jechać powtórnie, a ma się rozumieć poprosić pana sędziego referenta (którym był sam sędzia zwany podczaskiem albo pisarz lub podpisarz sądu) na śniadanie lub obiad. W handlu znalazł się niedługo drugi i trzeci członek sądu, pan obrońca, rejent, komornik, pan sekretarz, rachmistrz powiatu, pan poborca itp. tak, że śniadanko najmniej kilkadziesiąt, a czasem paręset złp. kosztowało. Po zatwierdzeniu skargi prowadziło się śledztwo, ale ponieważ obwiniony lepiej się znał na rzeczy jak skarżący, nie poprosił na śniadanie, ale jęgo wartość dał pan referentowi lub też jęgo pisarzowi, który zwykłe sam bez obecności sędziego spisywał protokoły, i pisał zeznania świadków jak potrzeba było dla interesu jęgo klienta; śledztwo tak wypadło, że popełniający kradzież dla braku dowodów, lub dla innej jakiej przyczyny uwolniony został. Trzeba było jechać jeszcze do ogłoszenia takiego wyroku: pan referent namawiał do założenia apelacyi, nowe śniadanie i nowy zjazd jak przyszedł z apelacyi wyrok potwierdzający poprzedni.

W końcu pokazało się że poszkodowany stracił kilkaset złp. na próżno, a sprawca kradzieży uwolnieniem i bezkarnością ośmielony został do dalszych podobnych czynów. (Dalszy ciąg nastąpi.)

tłumnie na podwórzu horodyskiem. O niesienie trumny z drogiem zwłokami, ubiegali się chłopkowie z kontuszową szlachta a w cerkwi miejscowej czcigodny proboszcz słów obrzadku uroczysty odprawivszy parastasy, przemówił do zgromadzonych w języku ruskim, wyliczając zasługi zmarłego bohatera wolności. Pułkownik Plagowski, adjutant szp. generała Dwernickiego i porucznik Włostowski nieśli względnie z orderami, które zdobyli pierwszobojczyka: krzyż legii honorowej, krzyż zasługi i medal św. Heleny. Następnie po nabożeństwie przed cerkwią przemówił ks. C. proboszcz z Załoziec, w wyrazach rzewnych i tklivych, a w końcu nad grobem owożwał się były oficer wojsk polskich, rodak nasz Wierciński, ozdobiony pod Ostrołęką krzyżem *Virtuti militari*, później pułkownik wojsk francuskich i sycylijskich, a dziś obywatel angielski, który w przejeździe swoim przez Galicyę przybył do Tarnopola właśnie w chwili, gdy rozniosła się smutna wieść o śmierci szp. pułkownika Czosnowskiego. W toku swój mowy zwracając się pułkownik Wierciński do duchowieństwa obu obrzadków, przemówił mniej więcej w ten sens: „Obok zranionego serca strata, jaką dziś ponieśliśmy przez śmierć szp. pułkownika Czosnowskiego, unoszą stąd przeciw jedną pociechę, iż będę mógł swoich braci łutacy i szlachetny naród W. Brytanii zapewnić, i zadać fałsz rozsianym przez nieprzyjacielem nam dzienniki wieściom, jakoby w tej części Polski miały istnieć dwa narody z wrogim rozdziałem między sobą. Wszak tu widzę w bardzo wielkiej liczbie duchowieństwo obu obrzadków, widzę mnóstwo ludu w żalu po tak ciężkiej stracie, ludu, co się tu zgromadziło w nierównie większej ilości niżeli wyznawcy rzymsko-katolicy, by uczcić zwłoki bohatera polskiego. Wszystko to jest właśnie dowodem, że tu istnieje tylko jeden naród wielki i nieśmiertelny! Obrzad pogrzebowy zakończono odśpiewaniem pieśni: *Z dymem pożarów*.”

— P. Henryk Schmitt wydał broszurę: *Kilka słów bezstronnych w sprawie ruskiej, z godłem: „Co Bóg i dzieje złączyły, tego święty Jur nierozłączy.”* Autor przebiega z historycznymi dowodami dzieje unii Rusi z Polską i okazał się stara, że tylko w tym połączeniu Ruś znalazła wszystkie korzyści, jakie może dać cywilizacja prawdziwie chrześcijańska. Następnie uderza na sejm lwowski, że podniósł fakcją świętojurską, będącą najszkaradniejszym odszczepieństwem, do godności stronnictwa narodowego, mowie zaś ruskiej, która jest tylko narzeczem, odzieniem prowincjonalnym języka polskiego, przyznał samostność języka narodowego.

Wiedeń, 9 lipca. Dziś w południe w królewsko węgierskiej kancelarii zbrali się węgierscy baronowie hr. Barkoczy, Zycy itd., aby razem z nadwornymi kanclerzami i ministrem hr. Sezenem obradować nad odpowiedzią królewską. Na tę obradę nie zaproszono żadnego z niemieckich ministrów. Sprawa ta będzie uważana za li węgierską, w której monarcha traktuje z narodem węgierskim, z wyłączeniem zywiołów obcych. Marszałkowie sejmu węgierskiego którzy adres wręczyli monarsze, bawią jeszcze w Wiedniu; hr. Apponyj jako baron węgierski bierze udział w obradach nad odpowiedzią. Deputacja sejmu węgierskiego u cesarza znalazła uprzejme przyjęcie; marszałek izby poselskiej Ghyczy po urzędowym posłuchaniu bawił jeszcze pół godziny u monarchy, któremu otwarcie wykladał położenie Węgier. Cesarz przysłuchiwał się z wielkim zajęciem. Podobno w odpowiedzi za podstawę będzie przyjęty rok 1847, dyplom 20 października będzie z lekka dotknięty, a patent z 26 lutego pominięty zupełnym milczeniem.

— Ale żab za żab, i pan Schmerling nie zasypia gruszek w popiele. Wczoraj konferował 2 godziny z przywódcą banackich Rumunów, bar. Moczonym, na którego żądanie w r. 1849 województwo odłączono od Węgier, i który roku przeszłego we wzmocnionej radzie państwa Rumunów zastępował. Pan minister stanu z rezultatu wczorajszej rozmowy bader zadowolony.

FRANCYA.

Paryż, 8 lipca. W polityczne nowe wypadki dzień dzisiejszy nie obfito. Pobyt posłów siamskich w Wersalu, pominiecie Jana de la Guéronniere, dotychczasowego radcy stanu, na stopień senatora, oto dwa fakta, któremi się zatrudniają umysły. Jak wiadomo, pan Guéronniere miał powierzony sobie nadzór druków; Paryżanie przyznają mu iż urzędowo tego należycie dopełnił, ułatwiając warunki istnienia prasy i nie przytłumiając zbyt wiele wolności pisania, także za rządów jego prasa zżywała w rzeczywistości większej swobody. Francuzi przyznając zasługę tę nowemu senatorowi, wypowiadają zarazem życzenie, ażeby opróżniony urząd zniechęcił zupełnie do dalszego prowadzenia nad piśniami przez urzędnika, ku temu wyznaczonego, całkiem ustało i aby wolność pisania zawiśla tylko była od prawa i zwyczaju.

— Równocześnie niemal schodzą się tu wiadomości o powstaniu, które wybuchło przeciwko królowi anamityskiemu, w północnej części prowincji Tongking, w celu powodowania monarchy tego do dalszego prowadzenia wojny z Francuzami, i o wojnie wybuchłej pomiędzy mieszkańcami wyspy Haiti a Hiszpaniami, panami części wschodniej tej wyspy. Wypadki te łatwo dały się przewidzieć, gdy się zauważy obawy mieszkańców wyspy o ich niepodległość i wolność. Powodem zamieszania tego jest spór o posiadanie miasta, położonego na granicy obojga państw. Hiszpanie chcieli tego, aby ich wyspiarze pierwsi zaczęli ku temu do celowi znaczne ściągnęły siły, w celu odparcia przeciwnika.

— Ostatnie wiadomości z Kochinchiny sięgają dnia 16 maja. Pod tę datę w mieście Saiguni zaczęły się objawiać nieszczęsne rezultaty wzięcia miasta Mytho. Deputacje alboimem spływające ze wszystkich zakątków państwa w imieniu ludności poddają się naczelnemu obozowi a zachowanie

się mieszkańców świadczy o gorącym życzeniu zachowania dobrych stosunków z korpusem ekspedycyjnym. Viceadmirał Charner przyjął poddanie się wicekróla miasta Cambodza. Tenże zachowuje swe dobra, a syn jego pozyska stopień w korpusie, które ma się zorganizować. Dużo się spodziewają po usługach tych wojsk. Wiadomości, które nadeszły z Hue, są niepomysłne. Cesarz podpisał wyrok śmierci przeciwko wszystkim, którzy utrzymywali stosunki z Francuzami; nakazał zarazem, aby ścięto generała, który dowodził prawym skrzydłem armii w czasie oblegania fortecy Ki Hea. Generał usłyszawszy wyrok śmierci, na czele armii, wchodzącej do Hue, w obec całego wojska brzuch sobie rozpruł. Francuzi sądzą, iż zachowaniem się surowym cesarz Tu Due nie osiągnie pożądanego skutku i że ludność domagać się będzie opieki Francji. Stan wojska pod względem zdrowia ma być pomyślny. Naczelnicy wódz zresztą podobno przygotował wszelkie potrzebne ku temu środki, aby zapobiedz chorobom i możebnym wypadkom.

— Pan J. B. Ostrowski, literat znany w polskiej emigracji z dawniejszych swoich cierpkich polemik, jużto stroniczych, jużto osobistych, p. J. B. Ostrowski, wystósował temi czasy, w imieniu polskiego wychodźstwa w Paryżu, następujący adres do znanego publicyści rosyjskiego, A. Hercena:

„Dowiedziawszy się o szlachetnym gniewie twoim, jakie wzbudziły w tobie rzezie warszawskie 27 lutego i 8 kwietnia r. 1861, rzezie jak to sam powiadasz, ułożone tak zdradziecko, a wykonane tak okrutnie, postanowiliśmy jako naszym jest obowiązkiem, złożyć ci hołd naszego szacunku i naszej wdzięczności politycznej. Ofiarujemy ci nasze braterskie uczucia. Zasługujesz na nie, panie, bo w tobie widzimy i witamy pierwszego Rosjanina, który żąda dla Polski sprawiedliwości zupełnej, i oddzielenia od Rosji. Tak jest, oddzielenia, ale chęć nam wierzyć: nie oddzielenia aby się nienawidzić, ale aby się porozumieć, i złączyć wolno i godziwie. My przynajmniej nie postrzegamy żadnego powodu tak ważnego, któryby mógł rozdzielać Rosyją wolną od Polski niepodległej. Dopełniasz pan dzieła wysokiego patryotyzmu. Niewola Polski jest także niewola dla Rosji samej. Przywrócenie Polski przyjmując za zasadę, dajesz pan najsilniejszą podstawę do przyszłego, szczerego porozumienia między dwoma krajami, a zarazem do usamowolnienia ludów słowiańskich, będących pod panowaniem germańskim i osmańskim. Oby cię, panie, nie opuściła nigdy ta myśl wyższego natchnienia! Rosja i Polska oddane sobie samym, oswojone z pod władzy, która je zarówno uciska, znajdują bardzo łatwo wspólny ów węzeł, który w przyszłości połączy ich świetne przeznaczenia, gdy tymczasem w chwili teraźniejszej Rosya staje przed oczami świata jako kat oddany na pastwę pogardy i przekleństw ludzkości całej; Polska zaś jako ofiara zaprawde, ale ofiara święta i nieśmiertelna. Ty, panie, kochasz ją, i ona szczyt się tym. Rosya przyjmie inicjatywę twoich myśli; my temu wierzymy, my o tym nie wąpimy na chwilę. Czmy najmiej w tobie, panie, wzniosłość umysłu i cudowną stałość charakteru, ale przedewszystkiem świętą czystość sumienia twojego. W obec tych zabójstw okropnych, poczętych w myśli prawdziwie szatańskiej, nie wahałeś się ani chwili, ale przeciwnie uznałeś od razu i ogłosiłeś, że przedewszystkiem dla własnej korzyści Rosji, w szlachetnym znaczeniu pojętej, trzeba zbawić Polskę; że oswojone Polski jest początkiem oswojonego Rosji. Jak w roku 1859, tak i dzisiaj polecasz pan braciom swoim: „Nie strzelajcie na Polaków; strzelając do nich strzelacie na siebie samych, na ojczyznę waszą. Sprawa polska jest sprawą świętą; walcząc przeciw niej, popełniacie występki. Umierajcie raczej!” W roku 1831 walcząc za naszą niepodległość, walczylimy także za oswojone Rosji, przejęci tym przekonaniem, że obok Polski wolnej, despotyczna władza ciężająca nad Rosyją upaść musi koniecznie. Żołnierze rosyjscy mogli czytać na sztandarach naszych te słowa: *„Za wolność naszą i waszą. Jasny to dowód naszej miłości i najszczerzejszych chęci dla wolnej Rosji. To samo posłannictwo nasze wypełniamy dalej w roku 1861. Nasi bracia warszawscy, owi święci męczennicy, poświęcali się śmierci pewnej, mając na ustach niepodległość naszą ojczyzny; a odrzucając wszelką nienawiść do zbłąkanych żołnierz rosyjskich, niechcieli zabijać tych, którzy ich mordowali. Najdoskonalej zrozumiał Polskę ów rzemieślnik warszawski, który w kilka chwil po rzezi d. 8 kwietnia podawał chleb zgłodniałemu żołnierzowi rosyjskiemu, chociaż broń jego zbroczona była jeszcze krwią niewinną. Poświęcenie się i przebaczenie!...”*

„Nasze do was wezwanie z r. 1831, nasze męczeństwo w roku 1861, nie zostaną bezowocnymi. Są Rosjanie wspaniałomyślni i bohaterscy, którzy wolać się dać rozstrzelac, wolać się sami zabić, niżby mieli mordować Polaków, lud bezbronny, kobiety, dzieci na kłęczkach, z modlitwą na ustach. Polacy podziwiają tych Rosyan, czczą ich nazwiska, i głoszą ich braćmi swymi. Rosja i Polska mają już wspólnych męczenników, i wspólną wiarę. Z tej wspólki straszliwej, ale boskiej, wyrodi się wolność Rosji i Polski. Nie ustawaj, panie, w tym posłannictwie wielkim i świętym; rachuż na nasze szczerze współdziałanie, i wierzaj nam, mozesz być pewien współdziałania szczerego całej Polski. Jest to jej obowiązkiem, jest to wynikiem jej dziejów i idei którą stworzyła narodowość polska. Polska ma jasne i wzniosłe przeświadczenie tego co czyni. Przyznajemy, że w rozwinieciu wielkiej zasady niepodległości Polski, i jej przyszłego związku z Rosyją, dobrowolnie i z korzyścią dla obu stron przyjętego, mogą być niektóre trudności. Ale mamy to silne przekonanie, że szczerść wspólna, że przyjęcie wielkich zadań słowiańskich, że niewzruszona wola utworzenia braterskiego sojuszu, skruszą te trudności, mniej wielkie niż się wydają. Zapytaj, panie, dziejów naszych, a one ci odpowiadają, że nigdy nikogo nie oszukaliśmy i nigdy nie zdra-

dzili: że tym ludom, które się dobrowolnie złączyły z nami chciwały, albo daliśmy sami, albo szanowaliśmy u nich tę wolność, którą kochaliśmy zawsze i kochamy dotąd namiętnie. Spodziewajcie się wszystkiego po naszej miłości i braterskim wyłaniu się dla wielkich i słusznych spraw ludu rosyjskiego. Wiesz przecie co zawsze o nas powiadają, że mamy zwyczaj więcej dotrzymać, niżeli przyrzekamy. Żądamy tylko ufnosci!... od ciebie, od ludu rosyjskiego! My na nią zasługujemy, myśmy jej godni.

„I w rzeczy samej jakimże sposobem przyszły do skutku połączenia Rusinów i Litwinów z Polską w wiekach 15 i 16? Dobrowolnie i na szlachetnej podstawie. Żądano od nas opieki, oswojonego, wspólności politycznej, braterstwa i myśmy dali to wszystko. Podboju! gwałtów! zdrady!... nigdy! Miłość i poświęcenie, zawsze w tej przyszłości wynagradzającej, która już świta dla Rosji i dla Polski, my się nie wyprzemy uczuć dawnych; my się raczej spotęgujemy. Przyjm, panie, zapewnienie naszego uszanowania i naszej przychylności braterskiej. Prosimy zarazem, abyś był tłumaczem naszego przywiązania i serdecznych chęci przed twymi przyjaciółmi w Rosji, a jak się spodziewamy przed szczerymi także przyjaciółmi Polski.”

WŁOCHY.

Turyń, 6 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej wniósł generał Bixio interpelacyę, tyczącą się szkół marynarskich. Przyjaciel Garibaldeggo, który podobnie jak tamenten, karierę swą jako marynarz rozpoczął, uważany tu jest za powagę w sztuce marynarskiej. Do wzniesienia marynarki włoskiej potrzebnym by przedewszystkiem było całkowite przeobrażenie marynarskich zakładów naukowych i przeto proponuje generał wyznaczenie komisji z izby poselskiej złożonej z ludzi fachowych, którzy będąc od rządu niezależną, kwestyę tę gruntownie rozebrała i następnie odpowiednie wnioski poczyniła. Minister wychowania publicznego, Cordova, przynajmniej Bixiemo, że w szkołach marynarskich wiele jeszcze poprawić należy, lecz dodaje zarazem że rząd w gałęzi tej już bardzo wiele ulepszeń zaprowadził i przeto tak on jak i generał Menabrea żądają, ażeby wyznaczono komisję rządową a nie z łona izby poselskiej, gdyż wyznaczenie komisji parlamentarną uważać by można za wotum niezauwania do rządu. Generał Bixio przeczytał następnie w sensie tym zredagowane przejście do porządku dziennego, które też izba natychmiast przyjęła.

— O zdrowiu papieża nadchodzi tu bardzo sprzeczne wiadomości; podczas kiedy listy prywatne z Rzymu donoszą, że każdej chwili oczekują jego śmierci, doniesiono telegrafem dziś, że stan zdrowia papieża znacznie się polepszył.

— Prezydent rzeczypospolitej hajtejski, generał Geffard, oznajmił rządowi turyńskiemu, że uznaje królestwo włoskie.

— Temi dniami zwiedził minister robót publicznych, Peruzzi, w towarzystwie wielu znawców miejsce gdzie przebiega górną Montenis, czyli raczej Col de Fréjus, niedaleko warowni Bardoneche. Ołbrzymie to dzieło wykończone być ma w r. 1866.

— Z Kairu donosi Aug. Allg. Ztg., że tamtejsze duchowieństwo katolickie odmówiło użycia kościoła w Kairze bawiącym Włochom, chcącym uroczystości narodową 2 czerwca obchodzić. Starozakonni natomiast zaprosili Włochów do swej synagogi, ażeby uroczystości narodową w niej odprawili. W dniu powyższym oświęcono synagogę uroczystością i przyozdobiono w chorągwie trzykolorowej, a po przemowie odpowiedniej uroczystości mianiej przez niejakiego Cezare Lunele, chłopcy starozakonne odśpiewali po hebrajsku *Te Deum*. Uroczystości tej mianowicie wielu Greków było obecny.

SERBIA.

Serbski Białogród, 5 lipca. Dnia 27 czerwca w południe książę Michał z wielką uroczystością udał się do gubernatora tureckiego twierdzy, aby mu wyrazić kondolencyę z powodu śmierci sułtana Abdul Medzida i powinszować wstąpienia na tron nowego padyszacha Azisa.

Obywatel tutejszy Jlia Miłosavlewicz ofiarował rocznie po sto dukatów za najlepszą książkę, którą za taką uzna komisya złożona z literatów. Książka taka powinna podnosić moralność i miłość ojczyzny.

— Hercegowina często bywa teraz wspominań, z powodu powstania tamtejszych chrześcian przeciwko Turkom, nie od rzeczy więc będzie dać o niej krótką wiadomość. Jest to południowa część Bośni, która już od XV wieku nazwę Hercegowiny przyjęła. Powierzchnia kraju tego wynosi 300 mil kwadratowych i liczy 290,000 mieszkańców. Główne miasto nazywa się Mostar; w odległości 44 godzin znajduje się nieznaczną teraz osada Milesewo, słynna grobem św. Sawy, pierwszego biskupa serbskiego. Tamże był też koronowany pierwszy król bośnijski, Stefan Twardko, 1376 r. Była tam także zamienita drukarnia cyrylicka, lecz Turcy wszystko zniszczyli. Wspomnieć też należy miasto Nizicz, w którym teraz chrześcianie od kilku miesięcy Turków oblegają. Cała kraina jest górzysta, nieurodzajna i uboga, a nadto ucisk i zdzierstwo tureckie nie pozwalają żeby się zamożność mieszkańców podniosła. Prawa ogłoszone przez sułtana dla chrześcian są tylko na papierze, a w rzeczywistości okropne; rześladowanie i udęczenie. Oprócz różnych danin, istnieje tam także tak nazwany podatek od głowy, który od każdej duszy dziecka lub starszego człowieka wynosi 22 groszy. Mieszkańcy chrześcijańscy Hercegowiny, jak w ogóle południowej Słowiańszczyzny, są dobroduszni i pobożni, lubo jeszcze na bardzo niskim stopniu oświaty stoją.

Przy dzisiejszym rozpoczęciu ciągnięcia iszej klasy 124 król. pruskiej loteryi klasowej pada 1 wygrana 3000 tal. na nr 53,249; 1 wygrana 1200 tal. na nr 34,026; 1 wygrana 500 tal. na nr 24,271 i 4 wygrane po 100 tal. padły na nra 2094, 28,042, 55,369 i 72,436.

Berlin, dnia 10 lipca 1861.
Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

Sprzedaz konieczna. [1107]

Sąd powiatowy w Środzie.
Wydział pierwszy.

Nieruchomość wolna sofecka Juliuszowi Ferdynandowi i Emilii z Haufów małżonkom Zadów się należąca w Jerzykowie pod nr. 2 położona oszacowana na 27,645 tal. 27 sgr. 6 fen. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma być

dnia 14 listopada 1861 przed południem o godzinie IIIej

w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnej z księgi hypoteecznej nieokazującej się zaspokojenia poszukują z ceny kupna powinni się z takową do sądu zgłosić.

Środa dnia 16 marca 1861.

W księgarni E. Maja (Louis Türk) przy placu Wilhelmskim 4 jest do nabycia: Skutki kuracyi kąpeli w solance w Kołobrzegu, oraz wiadomości statystyczna o stosunkach klimatycznych i zdrowia w tutejszem mieście się dotyczących, jako też o chemicznej własności solanki opisał dr. H. Hirschfeld. Cena 10 sgr. [2087]

Budowle ołtarzy w każdym stylu przyjmuje i wykonywa jak najgustowniej
B. Karaskiewicz, sztukator, Strzelecka ul. nr. 22. [2016]

Teatr letni Kellera. [2099]

W piątek 12 lipca. Wielkie przedstawienie nadzwyczajne z teatrem i koncertem.

Program. 1) Koncert. 2) Ein moderner Barbar, komedia w 1 akcie G. Mosera. 3) Hans und Hanne, krotoczwila w 1 akcie Friedricha. 4) Ehestands-exercitien, krotoczwila w 1 akcie przez Genée. 5) Koncert przy oświetlonym ogrodzie.

Wnijście na teatr i koncert 5 sgr.
W sobotę ostatnie wystąpienie gościnne ces. ros. aktora nadwornego pana Teodora Lobe.

Dyrekcya.

Aukcyja towarów.

Z powodu zaniechania składu Ludwika Jana Meyera sprzedawać będę w **poniedziałek 15 i w środę 17 lipca** r. b. od godziny 9 przed południem i od godziny 3 z południa w **lokalu aukcyjnym przy ul. Magazynowej nr. 1.** Zapas zabawek wszelkiego gatunku publicznie za gotowiznę więcej dajacemu.

Zobel, król. komisarz aukcyjny. [2091]



Bank gospodarczy, handlowy i rzemieślniczy.

Ponieważ udział w banku naszym doszedł do wysokości statutami przepisanej i rada zawiadowcza się ukonstytuowała, upraszamy udział mających odwołując się na § 6 i 7 statutów Towarzystwa, ażeby wypłatę 20% podpisanей ilości, w dniach od 1 do 15 bm. do kasy naszej przy Gr. Praesidentenstrasse nr. 6 uskuteczнили.

Berlin, 1 lipca 1861.

Dyrekcya. [2095]

Bank dla gospodarzy, handlu i rękodziel.

Zamierzamy urządzać w całym okręgu związku celnego agentury. Osoby mające chęć agenturę przyjmując, niechaj zechcą się do nas zgłosić, podając zakres dotychczasowej swej działalności i zalecenia.

Dyrekcya banku dla gospodarzy, handlu i rękodziel. [2094]

W Zalesiu pod Borkiem nabyć można do siewu olbrzymiego rzepaku (Ucker-Marker-Riesen-Raps) szefel łącznie z miechem po 5 tal. 20 sgr. O wczesne zamówienia się uprasza. [2097]

Gubernator szuka umieszczenia, które zaraz objąć może. Zgłoszenia sub: **A. K.** poste restante Poznań. [2098]

Przy ulicy Wrocławskiej nr 35 jest obszerny lokal kwalifikujący się do założenia jakiego handlu, restauracyi i t. p. do wynajęcia. [2079]

Oczekiwane „vin de Bugeaud“ z Paryża odebrałem i polecam. **A. Remus.** [2096]

Wyłączny składowca prawdziwego, wedle przepisu i rozporządzenia prakt. lekarza dra Stanelliego w Poczdamie sporządzonego **wysokosułowego — piwa siłą i zdrowie wzmacniającego —** znajduje się w Poznaniu u **Herrmana Moegelina**, ulica Wrocławska nr 9. [2093]

Za doskonały uznany środek do wyłączenia pluskw, szwabów kuchennych i moliów z chemiczno-technicznej fabryki M. Lucasa w Kunnersdorfie poleca w butelkach oryginalnych po 5, 7 1/2 i 15 sgr. skład farb

Adolfa Ascha, ul. Zamkowa 5. [2092]

Przybyli do Poznania.

Dnia 11 lipca.
Bazar: Właściciele dóbr hrabia Skarbek z Białca, Radomski z Kociałkowiegórki, Szczaniecki z Boruszyna, pani Swinarska z Dembego, prof. Wołowski z Paryża.
Hotel du Nord: Właściciele dóbr Nehring z Kołodziejowa, Kąsinowski z Swadzimia, Sławski z Komornik, Zakrzewski z Zabna, Koczorowski z Jasina, Gorzeński z Gębic, panie Skórzcowska z Kretkowa, Wolniewicz z Dembica, asesor Zandro-

wicz z Swadzimia, prob. Szczęgielski z Dusznik, ks. Rösler z Kalau, Rösler z Lübenau.

Pod Czarnym Orłem: Pani Zochowska z Konina, obywatel Leszczyński z Zerkowa.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Wysomirski z Pławi, Budziszewski z Czachorowa, bracia Załescy z Borzejewiczek, panie Jackowska z Pomarzanowic, Mittelstätt z Niepruszewa.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Gościński, Kowalski i panie Kowalska z Kr. Polskiego, Pałowska z Kurnatowic, kupiec Pappenheim z Kolonii.

Myllusa Hotel Dreźnieński: Właściciele dóbr Koczorowski z Biotrkowic, Moses z Szczecina, jen-major Wasserscheleben i por. Gröben z Berlina, dr. Zelasko z Kowanowka, por. Kretschmer z żoną z Berlina, sekretarz Aulhorn z Wajmaru, obyw. Niedowiecki z Ostrowa, kamelarz Tanne z Kościana, kupcy Spiro i Kristern z Berlina, Specht z Blankenburga, Schmalfus z Marburga, Händel z Hamburga, Eichler z Rathenow, Kühn i wł. dóbr Moser z Szczecina.

Dehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Bojanowski z żoną z Wojniciecia, bar. Kloth-Trautvetter z Wardina, pani Grudzielska z Sołeczni, kup. Asch z Rawicza.

Buscha Hotel Rzymski: Kupcy Lewy i Gräfenstein z Wrocława, Meier z Berlina, Tressler z Lipska, Lasker z Pleszewa.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Betkowski z Czarnotuł, Hoffmeyer z Swarzędza, zarz. Rahm z Gorzycek, kup. Mottek z Wronek.

W mieszkaniu prywatnym: Naucz. Stösel z Kozłina, Wysoka ul. 4.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 11 lipca.

Zyto: nieco lepsze ceny; wyp. 50 węgeli, na lipiec 40, lip. sierp. 39 1/2 pl. 39 3/4 żąd., sier-wrześ. 39 3/4, wrześ-paźd. 39 3/4 pl., Okowita: po wyższych cenach obrót ożywiony, wyp. 9000 kwart, z beczką na lip. 18, sier. 18 1/2 pl., 18 1/2 żąd., wrześ. 18 1/2, 1/2, paźd. 17 1/2, 1/2 tal. pl. Berlin, 10 lipca.

Pszenica: w miejscu 25 szeffli 62-80 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funt. 43 1/2-46, na lip. i lipiec-sier. 42 3/4-43, sier-wrześ. 43 3/4-43 3/4-44 3/4, wrz.-paź. 44 1/2-44 3/4, paź-list. 44 3/4-45, list.-grud. 44 3/4-45 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szeffli 36-44 tal. Owies: na odstawę wyższe ceny, w miejscu 1200 funtów 19-26, na lipiec i lip-sier. 21 1/2, sier-wr. 22, wrz.-paźd. 23-23 1/2, paź-list. 23 1/2-24, na wiosenną odstawę 23 1/2 tal. pl. Olęj rzepiowy: w miejscu 100 funtów (bez beczki 12, na lip. i lipiec-sier. 11 1/2-23 24, sier-wr. 12, wrz.-paźd. 12 1/2-1/2-1/2, paźd.-list. 12 2/3-1/4-1/2, list.-gru. 12 1/2, 1/2 pl., 12 5/12 tal. żąd. Olęj lniający: w miejscu 10 1/2 tal. Okowita: znacznie lepsze ceny, wyp. 40,000 kwart, w miejscu 8000% Trall bez beczki 19 1/2-1/2, z beczką na lipiec i lip-sier. 18 5/8-11 1/2, sier-paźd. 18 7/8, 11 1/2, wrześ-paźd. 18 5/8-19, paźd.-list. 17 1/2-18 tal. pl. Wrocław, 10 lipca.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	80-85	75	65-70
żółta	80-82	74	64-70
Zyto	60-61	58	52-55
Jęczmień	46-49	44	36-40
Owies	32-34	30	27-29
Groch	57-60	54	48-52

Na giełdzie: Zyto: na lipiec 45, lipiec-sier. 44 1/2 żąd., sier-wrześ. 43 1/2, wrześ-paźd. 43, paźd.-list. 42 1/2, kw-maj 41 tal. pl. Olęj rzepiowy: w miejscu na lipiec i lipiec-sier. 11 1/2, sier-wrześ. 11 1/2, wrz.-paźd. 11 1/2-23 24, paźd.-list. 11 1/2 pl., 11 1/2 tal. żąd. Okowita: mocno się trzymała w cenie, wyp. 6000 kwart, w miejscu 19 1/2-19, na lipiec i lipiec-sier. 18 1/2, sier-wr. 18 3/4, wrześ-paźd. 18, paź-list. 17 1/2 tal. pl. Szczecin, 10 lipca.

Na targu: Pszenica: węgeli 70-80. Zyto: 42-48 Jęczmień: 34-38. Owies: 24-28. Groch: 42-46 Rzepak: 74-78 tal. Perki: szf. 20 sgr. Siano: centn 15-20 sgr. Słoma: kopa 5 1/2-6 tal. Bydgoszcz, 10 lipca.

Pszenica: 55-72. Zyto: 31 1/2-38. Groch 30-35. Jęczmień: wielki 28-32, mały 23-25 Owies: szef. 22-25 sgr. Okowita: 8000% Trall 19 1/2 tal. Perki: szefel 26 sgr.

Kolońskie stowarzyszenie zabezpieczające od ognia Colonia

zabezpiecza sprzęt w **stodolach, stogach i brogach** za stałą cenę. Kapitał zakładowy wynosi obecnie blisko **sześć milionów talarów** w brzączącej pruskiej monecie. Niżej podpisany agent tego Towarzystwa przyjmuje w każdej chwili wnioski o zabezpieczenie i postara się o rychłe i akuradne ich załatwienie. [2049] **M. Magnuszewicz.**

Ku utrzymaniu piękności włosów
Dra L. BÉRINGUIER'A olejki z korzonków zioł.

Złożony z najstosowniejszych ingrediencyi roślinnych i olejnych części, obficie do sycony węglkiem, którego nadzwyczajny wpływ najnowsze badania wykazały, wybory ten olejek okazał się skutecznym ku utrzymaniu i upiększeniu tak włosów na głowie jak zarostu na brodzie; olejek ten równa się najlepszym w tym rodzaju produktom a przewyższa takowe o wiele co do taniosci cen. Wyłączna sprzedaż w butelkach oryginalnych po 7 1/2 sgr. w Poznaniu u **Herrmana Moegelina** przy ul. Wrocławskiej nr. 9.

Jako też w Bydgoszczy u Teodora Thiela, w Międzychodzie u L. Stargardta, we Wschowie u Karola Wetterstroem, w Inowrocławiu u J. Lindenberg, w Rawiczu u R. T. Franka, w Rogoźnie u Ludwika Zerenze, w Pile u I. Tantowa, w Szamotułach u Juliusa Peyser i w Wolsztynie u Ernesta Andersa. [354]

Kurs giełdy w Berlinie dnia 10 lipca.				Akcye bank. i kredyt.				Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 10 lipca.			
	%	zadano.	placono.		%	zadano.	placono.		%	zadano.	placono.
Papieru praske.				P6ln.-Fryd.-Wilb.	4 1/2		100%	Papieru i pieniadze.			
Pozycz. dobrow.	4 1/2		103	Gorn.-Szl. Lit. A.	4		84	Dukaty			
— rzad.	4 1/2		103	— Lit. B.	3 1/2		84	Frydrychsдоры			
— 1859.	4 1/2		107 3/4	— Lit. D.	4		92	Lujdory			
— 1856.	4 1/2		103	— Lit. E.	3 1/2		80 1/2	Polskie bil. bank.			
— prem. 1855.	3 1/2		99 3/4	— Lit. F.	4 1/2		99 3/4	Austr. banknoty			
Obliigi dlugu skarb.	3 1/2		89 1/2	Starog.-Pozn.	4		97 1/2	— nowe			
— Marchii.	3 1/2		89 1/2	— II. Em.	4 1/2		97 1/2	— nowe Lit. A.			
Listy zast. March.	3 1/2		94	— Listy Rent.	3 1/2		91 3/4	— Lit. B.			
— Prus Wsch.	3 1/2		88	Szlaskie Listy Zast.	3 1/2		91 3/4	— Lit. C.			
— Pomor.	3 1/2		92 1/2	— nowe.	4		99 1/2	— Lit. D.			
— W. Ks. Pozn.	4		102	— Lit. E.	4		100	— Lit. C.			
— (nowe)	3 1/2		97 1/2	— Lit. F.	4 1/2		101 3/4	— Listy Rent.			
— (nowe)	3 1/2		94	Berl.-Szczeçin.	4 1/2		102 1/2	— Oblig. prow.			
Szlaskie	3 1/2		91 1/2	— Il. Em.	4 1/2		102 1/2	— now. Emis.			
gwar. B.	3 1/2		86 1/2	Berl.-Pocz.-Mag. A.	4		97	— Oblig. skarb.			
Prus Zach.	3 1/2		89 1/2	— Lit. C.	4 1/2		101 3/4	— obl. czastk. a 500 zł.			
— —	4		99 1/2	— Lit. D.	4 1/2		101 1/4	Austr. pozycz. narod.			
rent. March.	4		99	Berl.-Szczeçin.	4 1/2		102 1/2	Minerw. obl. akcye.			
— Pomor.	4		99	— Il. Em.	4		92 3/4	Szlaski bank			
— W. Ks. Pozn.	4		86 3/4	Berl.-Pocz.-Mag. A.	4		96 1/4	— tow. assek. ogn.			
— Pr. Wsch. i Zch.	4		89 3/4	— Lit. C.	4 1/2		101 3/4				
— Nadreńskie.	4		98	Berl.-Szczeçin.	4 1/2		102 1/2				
— Saskie.	4		98 3/4	— Il. Em.	4		92 3/4				
— Szlaskie.	4		98 3/4	Kożlo-Bogumin.	4		85				
Papieru zagraniczne.				— III. Em.	4 1/2		85				
Austr. metal.	5		49 3/4	Dolno-Szl.-March.	4		96 3/4				
— Pożycz. narod.	5		58 1/2	— konwen.	4		96 3/4				
— Obligi 250 fl.	4		65	Opol.-Tarnowic.	4		93 1/2				
Rosy, 5 pożycz. Stiegl.	5		87 1/4	Starogr.-Pozn.	3 1/2		88 1/4				
— 6 pożycz. Stiegl.	5		100 1/4								